

MARIUSZ GAGOŚ

ur. 1970; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	Projekt Pszczelarstwo na Lubelszczyźnie. Nieopisana historia - Rzeczpospolita Pszczelarska, praca naukowa, preparat dla pszczół, Józef Jasina, sposób liczenia pszczół, praca w pasiece

Współpraca z Józefem Jasiną

Nie miałem żadnych pieniędzy na to, żeby zrobić badania [nad pszczołami]. Trzeba sobie powiedzieć, że jeżeli mam coś robić z pszczelarzem, to muszę mu zapłacić chociażby za jego pszczoły. Po pierwsze on musi wyłączyć pszczoły z produkcji. [Musi] zgłosić do lekarza weterynarii, że [z] iluś rodzin pszczelich nie może pozyskiwać miodu. Wiadomo, że jest to kłopotliwe dla niego. Poza tym to jest strata, którą musi sobie zrekompensować.

Zacząłem samodzielnie poszukiwać możliwości. Znajomy przedstawił mi pana Józefa Jasinę. [Jest] pszczelarzem, który mieszka prawie w centrum miasta i ma pasiekę niedaleko różnych znanych miejsc. Z panem Józefem na początku zaczęliśmy rozmawiać. Jest matematykiem z wykształcenia. Tym łatwiej się z nim rozmawiało. Fizyk i matematyk, to jest dobry układ. Pan Józef mi opowiedział o metodach, [jakimi] można by badać [pszczoły]. Bo ja wiedziałem tylko, że chciałbym w jakiś sposób dostarczyć cząsteczki, które posiadam, tu gdzie trzeba, czyli do receptora nikotynowego.

Było dużo kłopotów na początku. Musieliśmy zebrać kilkadziesiąt ulików weselnych, w które wkładaliśmy po sto pszczół. Największym problemem było, jak oddzielić sto pszczół. Nie da się [ich] wziąć do ręki [i policzyć] jak ziarnka groszku: jeden, dwa, trzy. Wiadomo, [że] pszczoła potrafi użądlić. Poza tym pszczoła, która by użądliła, nie [byłaby] nam do niczego potrzebna. Jak [byśmy] ją tylko włożyli do naszego [ula], [byłaby] martwa. Poza tym trzeba było wybierać pszczołę lotną. Oczywiście udało nam się [je] dobrać. Wymyśliliśmy układ z lejkiem. [Zrobiliśmy] lejek z pudełeczka i rurczkę, [w] której mieściła się tylko jedna pszczoła. One sobie szły, ja sobie liczyłem: raz, dwa, trzy – stop. I tak do stu. Idealny sposób. Tutaj zadziałał prosty system.

Pod wieczór, [kiedy] pszczoły znosiły już nektar do uli, słońce świeciło, a one

startowały sobie jak bombowce w jedną stronę. I potem dołem wracały. Dwadzieścia uli ustawione w rzędzie i taki start, to są niesamowite widoki. Bardzo lubię przebywać w pasiece. Najwspanialszy dla mnie zapach jest wtedy, jak odparowują nektar. Z paru metrów już czuć miód. Niesamowite przeżycia, zapachy. Uważam, że to jest wspaniałe.

Pan Józef ma pszczoły za domem. Jedna z pszczół się do mnie doczepiła i cały czas za mną leciała. A ja się odganiałem. Wszedłem do garażu. Coś tam robiliśmy. Nie pamiętam, czy tam był pan Józef, czy jego syn. Wszedłem, a ta pszczoła mnie użądliła. Zapamiętała sobie, że to jestem ja. Czekala, aż wyjdę, i wtedy mi przyłożyła. Tak że naprawdę zrobiło to na mnie wrażenie. I poczułem, jak to boli.

Pamiętam, że jako dziecko chodziłem normalnie przy pszczołach. I mnie nie żądliły. Teraz się boję pszczół. Jak już trochę od nich oberwałem, to mam naprawdę [do nich] szacunek. Może ten jad wpływa na reumatyzm, ale niemniej jednak jest to jad. I strasznie boli. Ręka mi spuchła. Nie mogłem jej w ogóle zgiąć. Była jak „michelin”. Zegarka w ogóle nie dało się zapiąć. Dwa [żądła dostałem]. Do tego stopnia [mnie pożądliły], że jeździłem na pogotowie i dali mi jakieś zastrzyki.

Data i miejsce nagrania	2016-08-01, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Maria Buczkowska
Redakcja	Maria Buczkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"